

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, Komitet Badań Naukowych, działalność naukowa, Witold Karczewski, Komisja Zakładowa

Działalność w Komitecie Badań Naukowych

Prawdopodobnie właśnie ta moja działalność, która powodowała, że znało mnie wielu kolegów z innych instytutów stała się powodem tego, że w początku roku 1991, kiedy został powołany Komitet Badań Naukowych, zostałam wybrana do Zespołu Nauk Rolniczych i temu zespołowi przez pierwszą kadencję przewodniczyłam. Fakt mojego powołania do tych spraw związanych w ogóle z organizacją i funkcjonowaniem nauki miał dla mnie bardzo wielkie znaczenie, to była niesamowita dla mnie przygoda. Po pierwsze, w tej pierwszej kadencji do Komitetu w ogóle godzili się kandydować ludzie, którzy chcieli i byli z całym zaangażowaniem dla dobra sprawy, a nie dla własnej ambicji, czy dla jakichś partykularnych interesów tej, czy innej instytucji. To dawało takie poczucie, że się działa w dobrej sprawie. Bardzo wybitnym pracownikiem naukowym i właśnie takim organizatorem nauki był profesor Witold Karczewski, ówczesny przewodniczący Komitetu Badań Naukowych. Jego sposób kierowania Komitetem był taki pełen uroku, nie było w nim nic z takiego dygnitarstwa. Był bezpośredni w sposobie bycia, bardzo otwarty na wszystkie jakieś propozycje, pomysły, idee, co ogromnie stymulowało właśnie to, że się chciało myśleć nad tym, co można zrobić lepiej. Natomiast niestety już od momentu powołania tego porozumienia Komisji Zakładowych „Solidarności” z różnych instytutów, zaczęły dochodzić do głosu właśnie takie bardziej partykularne stanowiska. Wtedy uważałam i zresztą nadal uważam, że niepotrzebnie ta nauka jest nadmiernie rozczłonkowana, że niektóre dyscypliny, czy zakresy badań wprost dublują się. Jest to marnotrawstwo środków, które nigdy na naukę nie były zbyt obfite. Było ogromne oburzenie, kiedy padały propozycje, żeby na przykład dwa instytuty połączyć w jeden, albo kilka instytutów obejmujących podobny czy zbliżony zakres badań, połączyć w jedną większą jednostkę. Przy czym ciągle były takie argumenty, że tak nie można, bo już się wszyscy przyzwyczaili, że jest instytut o takiej nazwie. Nic nie pomagały perswazje tego rodzaju, że do roku 1950 w Polsce był jeden Instytut Rolniczy, który obejmował wszystkie zakresy nauki i że tak na przykład do dzisiejszego dnia jest we

Francji, gdzie jest jeden duży Instytut Rolniczy i ich nauka stoi na bardzo wysokim poziomie. Poza tym też młodszy koledzy, którzy nie pamiętali tego momentu reorganizacji nauki rolniczej w 1950 roku, nie byli świadomi sobie tego, że ta reorganizacja była jednym z takich kroków zmierzających do tego, żeby ujednoczyć wszystkie struktury organizacyjne w tak zwanych demouludach, żeby one były takie same, jak w Związku Radzieckim. Te instytuty, które wtedy zostały powołane w Polsce, miały odpowiadać analogicznym Instytutom w Związku Radzieckim. Niestety, te argumenty nie trafiały, z przykrością mogę stwierdzić, że do tej pory nie udało się tej sfery uporządkować właśnie na skutek oporu samego środowiska. To było bolesne, bo zdawałoby się, że wszyscy powinni zmierzać do tego, żeby było dobro wyższego rzędu uwzględniane, a nie dobro poszczególnych jednostek. Bardzo zmieniła się sytuacja w Komitecie w drugiej kadencji. Wtedy już zaczęły dochodzić do głosu znowu pewne takie motywy polityczne. Wśród osób kandydujących na drugą kadencję zaczęła się bardzo ostra rywalizacja, bo o ile wtedy kiedy Komitet został powołany i były pierwsze wybory, ani poszczególne osoby, ani jednostki organizacyjne nie były świadome tego, jaką władzę posiada Komitet i co można załatwić, jeżeli się w pracach Komitetu uczestniczy, natomiast już po tej pierwszej kadencji ta wiedza dotarła do środowisk naukowych i zaczęły się takie rozmaite nieładne zjawiska. Zamiast tego, żeby przede wszystkim do Komitetu starać się wybrać takie osoby, które będą dbały o dobro nauki jako pewnej całości, to zaczęły się takie działania, ażeby mieć w Komitecie swojego człowieka, który będzie dbał o dobro konkretnej placówki, uczelni czy pionu nauki. Zostałam wybrana na drugą kadencję i już nie byłam przewodniczącą zespołu. Przewodniczący był niezmiernie wartościowy i szlachetny, i właśnie taki działający z pasją dla dobra nauki – profesor Wiesław Barej z SGGW. Na trzecią kadencję już kandydować nie mogłam, bo takie są przepisy, ale jeszcze nadal działałam w takich organach doradczych Komitetu.

Data i miejsce nagrania	2005-04-26, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"